

Marek A. Cichocki: Niemcy nie są reprezentantem całej Europy

W pewnym sensie skłonność do imperializmu, która ma swój wyraz w niemieckim uniwersalizmie, w dążeniu do absolutnej syntezy, do wykluczania jakichkolwiek niespójnych z ich wyobrażeniami form życia w Europie, jest w dalszym ciągu bardzo silnie obecna w niemieckim myśleniu – mówi Marek A. Cichocki w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Niemcy – państwo bez formy?

Bartłomiej Adach (Teologia Polityczna): Panie Profesorze, chyba nikt nie ma dzisiaj wątpliwości, że Niemcy przewodzą projektowi zacieśniania integracji europejskiej. Jakie jest metapolityczne podłoże niemieckiej chęci przywództwa w Europie?

Marek A. Cichocki (Teologia Polityczna, Collegium Civitas): Jest wiele przyczyn. Trudno byłoby je wszystkie zebrać, ale na pewno jest coś, co można nazwać niemiecką tęsknotą za metanoją, czyli całkowitym przekształceniem po II wojnie światowej. Niemcy są przekonani o tym, że udało im się rozprawić a tym samym zapanować nad własną historią, której momentem kulminacyjnym jest nazizm, III Rzesza, II wojna światowa i zbrodnie, które zostały dokonane przez Niemców w Europie.

To przekonanie o zapanowaniu nad własną historią jest jednym ze źródeł myślenia Niemców o sobie samych w dzisiejszej Europie, jako narodzi szczególnie predestynowanym do ustanawiania wspólnych norm dla reszty kontynentu, ponieważ potrafił wyciągnąć właściwe lekcje z własnej historii – pokonać mroczną spuściznę własnej przeszłości i przekształcić to doświadczenie we współczesne Niemcy. Dzisiaj bez wątpienia jest to państwo dobrze zorganizowane i dobrze funkcjonujące. Przede wszystkim jest to też państwo bardzo zamożne, najsilniejsze gospodarczo w Europie. Myślę, że to doświadczenie powoduje coś w rodzaju poczucia moralnej wyższości w stosunku do innych narodów w Europie.

O ile wcześniej, w XIX czy też na początku XX w. to poczucie lepszości, wyższości Niemców nad innymi bardzo często miało swój wyraz w imperializmie siły i rasizmie, to dzisiaj jest to wywodzący się przede wszystkim z doświadczenia przewycięzenia i zapanowania nad własną historią, imperializm normatywny, bardzo silnie obecny w niemieckim myśleniu o Niemcach w Europie.

Skąd bierze się niemiecki kompleks Fausta?

Jest to druga możliwa odpowiedź na Pana pierwsze pytanie. Doświadczenie przewycięzenia nazizmu i zapanowania nad własną historią nie wyczerpuje całego zagadnienia. Skłonność niemieckiego myślenia do uniwersalizowania się w Europie, a być może także w skali globalnej, ma różne źródła.

Jednym z nich jest też na pewno kompleks Fausta, czy też – mówiąc szerzej – tradycja faustyczna w kulturze niemieckiej. Tradycja ta mówi o szczególnej zdolności przetwarzania natury i przetwarzania świata właśnie po to, żeby człowiek mógł zapanować nad światem, poddać go sobie. Ta szczególna skłonność do przetwarzania świata, natury, rzeczywistości oraz samego człowieka jest bardzo silnie obecna w niemieckiej tradycji faustycznej. W kulturze oznacza ona wyjątkowy stosunek do rzeczywistości. Wiąże się to z supremacją człowieka nad światem, naturą. Często wyrażana jest opinia, moim zdaniem słuszna, że Faust, także ten opisany przez Goethego, jest w istocie postacią antychrześcijańską. Symbolizuje ostateczną emancypację człowieka nad światem. Bardzo często owocowała ona różnego rodzaju wypaczeniami czy zbrodniami.

W jednym z wywiadów Jan Rokita stwierdził: *„Obecna kanclerz jest wyjątkowa w tym sensie, że swoją władzę traktuje jako kanclerstwo europejskiego humanitaryzmu – reprezentowanie idei słuszności, sprawiedliwości, praw człowieka. W jej wizji Niemcy mają kierować się zasadami humanitarnymi nowoczesnego świata, które są tak samo ważne dla wszystkich. Tożsamość narodowa Niemców nie istnieje, czy raczej – należałoby powiedzieć – przybrała kształt nowoczesnego człowieka.”* Czy zgadza się Pan z tą diagnozą?

Zgadzam się z tym, że często Niemcy w ten sposób o sobie myślą. Jan Maria Rokita bardzo trafnie zrekonstruował współczesną mentalność niemieckiego obywatela – tego jak rozumie rolę Niemiec w Europie, rolę państwa niemieckiego w polityce europejskiej a także rolę samej pani kanclerz.

Współczesne Niemcy nie tworzą żadnej uniwersalnej normatywnej ramy dla europejskich społeczeństw. To jest mit, wymysł, pewien rodzaj uzurpacji

Z tym jednak, iż ja uważam, że europejski rodzaj kanclerstwa Angeli Merkel jest rodzajem uzurpacji, który w niczym nie ma zakorzenienia. Nie jest legitymizowany ani w

sensie politycznym, ani kulturowym, ani historycznym. W dużym stopniu jest efektem słabości Europy oraz kryzysu, w jakim znalazły się społeczeństwa europejskie. Nie ma żadnych przesłanek ku temu, żeby uważać współczesne Niemcy za reprezentanta współczesnej Europy. Współczesne Niemcy są tylko tym, kim są – częścią europejskiej wspólnoty, częścią europejskiej kultury. Nie tworzą żadnej uniwersalnej normatywnej ramy dla europejskich społeczeństw. To jest mit, wymysł, pewien rodzaj uzurpacji - zresztą bardzo niebezpieczny. Jeśli pojawi się próba jego faktycznego urzeczywistnienia może przynieść wyłącznie szkody. Zarówno Niemcom, jak i reszcie Europy.

Czyli współpraca Niemiec z innymi podmiotami europejskimi przybiera czasem nieco paradoksalny, by nie powiedzieć wręcz niebezpieczny wymiar? Narzędzia z zakresu niemieckiej *soft power* są coraz częściej wzmocnione twardymi, bezdyskusyjnymi oświadczeniami polityków niemieckich na temat kształtu europejskiej integracji. Czy zgodzi się Pan z tezą, że realizacja niemieckiej wizji relacji europejskich zaczyna przebiegać na „pruską modłę”?

W Europie mamy do czynienia z dwoma bardzo istotnymi tradycjami, które opisują naszą rzeczywistość polityczną i kulturową. Pierwsza z nich to tradycja samostanowienia narodów. Przekonanie, że Europę tworzą różnorodne narody, które są wyrazem różnych form kultury, różnych

sposobów życia oraz różnych rozwiązań instytucjonalnych i prawnych. Oczywiście, różne formy życia reprezentowane przez europejskie narody łączą się ze sobą przez coś, co można by nazwać pewną wspólną strukturą normatywną. Składa się na nią zarówno chrześcijaństwo, w jakimś stopniu oświecenie, liberalizm, ale także konserwatyizm.

Druga z tradycji to imperializm. W moim bardzo głębokim przekonaniu jest to tak naprawdę tradycja barbarzyńska. Pięknie pisze o tym Eliott w swojej książce pt. „Uwagi ku definicji kultury”. Tradycja ta zakłada tyranię oraz całkowite zjednoczenie i ujednolicenie Europy – stworzenie jednego, homogenicznego organizmu politycznego i kulturowego. Jeżeli próbować ją zrealizować, oznacza to koniec Europy.

Jeżeli rzeczywiście chcemy uratować, w pewnym sensie zbawić nasz kontynent, to nie może być miejsca na myślenie w takich kategoriach, w których jakiś jeden naród, jakaś jedna europejska kultura (nawet, jeżeli jest silna) mogła zdominować wszystkie inne i dyktować im tylko jedną zdefiniowaną przez siebie formę życia.

Jeżeli taki scenariusz jest skazany na porażkę, to czy Niemcy będą w stanie rozstać się z taką wizją swojej roli w Europie? Jak mogłyby sobie z tym poradzić?

To jest jedno z kilku zasadniczych pytań, które zadecydują o tym, czy Europa przetrwa. Jednym z nich jest też na pewno pytanie, czy Zachód będzie istnieć w wymiarze transatlantyckim. Drugie dotyczy Rosji. Czy jest ona tą siłą zewnętrzną, która może chcieć zniszczyć Europę w sensie fizycznym? Trzecie

z kluczowych pytań to właśnie te zadane przed chwilą przez Pana – czy Niemcy będą w stanie wyjść poza samych siebie, zapanować nad swoją szczególną skłonnością do uniwersalizowania siebie w Europie?

Jak już wspomniałem na początku, jednym z głównych doświadczeń formujących współczesne Niemcy jest przekonanie o tym, że udało im się zapanować nad swoją własną historią poprzez przewyciężenie mrocznej przeszłości XX w. – nazizmu i III Rzeszy. Moim zdaniem to nie jest do końca prawda. Niemcy nie zapanowali nad tym, nie przewyciężyli tego. W pewnym sensie ta skłonność do imperializmu, która ma swój wyraz w niemieckim uniwersalizmie, w tym dążeniu do absolutnej syntezy, do wykluczania jakichkolwiek niespójnych z ich wyobrazeniami form życia w Europie, jest w dalszym ciągu bardzo silnie obecna w niemieckim myśleniu.

Oczywiście, dzisiaj wyraża się ona w inny sposób – poprzez niemiecką wizję integracji europejskiej, niemiecki sposób myślenia o globalnej etyczności. Ale tak naprawdę, to jest cały czas ten sam mechanizm, który wielokrotnie w historii Niemców zgubił, szczególnie w wieku XIX i XX. Zgubił także całą Europę. W związku z tym Pańskie pytanie jest jednym z najistotniejszych pytań, przed którymi dzisiaj stoimy, bo mówi ono o tym, czy Europa ma w ogóle jeszcze jakąkolwiek przyszłość. To jest pytanie, czy Niemcy naprawdę są w stanie przewyciężyć siebie, tzn. swoją skłonność do absolutyzowania siebie, do postrzegania swojego sposobu życia jako jedynej możliwej europejskiej syntezy?

Nie sposób nie zadać pytania, czy przypadkiem ta niemiecka wizja Europy nie jest swego rodzaju kamuflażem dla realizacji pragmatycznej *Realpolitik*? Z jednej strony Niemcy podkreślają potrzebę europejskiego solidaryzmu, z drugiej zaś nie mają skrupułów by współpracować z Rosją, która nie jest

członkiem UE, w imię realizacji swoich interesów. Wystarczy wziąć za przykład projekt *Nord Stream 2*, który uderza w żywotne interesy krajów Europy Środkowej, przynależących do Unii. Czy nie ma w tej sytuacji stosowania podwójnych standardów?

W tych podwójnych standardach i kamuflażu nie ma niczego szczególnego. Nie postrzegalbym też tego jako zagrożenia. Unia Europejska składa się z podwójnych standardów i z kamuflażu. Każde państwo wykorzystuje i powinno wykorzystywać integrację europejską do tego, żeby realizować swoje własne cele. Oczywiście, należy robić to tak, aby nie destruować swoich partnerów w UE. To, że współpraca europejska opiera się na ucywilizowanych, narodowych egoizmach nie jest niczym nadzwyczajnym.

Problem zaczyna się wtedy, gdy np. Niemcy zaczynają postrzegać realizację swoich interesów pod kamuflażem integracji europejskiej jako wyraz tego normatywnego, etycznego, europejskiego uniwersalizmu, do którego wszyscy powinni się dostosować. Inaczej mówiąc, kiedy Niemcy nie widzą już różnicy między swoją zrozumiałą, egoistyczną hipokryzją w realizowaniu polityki europejskiej i swoimi narodowymi interesami; kiedy nie widzą różnicy między swoimi i europejskimi przekonaniem; kiedy uważają, że istnieje możliwość stworzenia absolutnej syntezy między niemieckim i europejskim interesem; między niemiecką oraz europejską opinią publiczną; kiedy zaczynają postrzegać te kategorie jako te same, a nawet więcej, tożsame – wówczas zaczynamy wchodzić w obszar prawdziwego zagrożenia.

Rozmawiał Bartłomiej Adach